

# Bronisław Mokrzycki

---

## Biuletyn homiletyczny

---

Collectanea Theologica 42/2, 155-170

---

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN HOMILETYCZNY

**Zawartość:** CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. Omówienie czytań mszalnych (rok A): 1. Dzieciństwo, braterstwo, pokój — oto imiona zbawienia (Uroczystość Bożej Rodzicielki). — 2. Bóg rozbił wśród nas swój namiot (Niedziela II po Bożym Narodzeniu). — 3. Nikt nie ma monopolu na Królestwo Boże (Uroczystość Objawienia Pańskiego). — 4. Mesjasz wkracza na scenę historii zbawienia (Niedziela Chrztu Pańskiego). — 5. Pozwólmy Jezusowi wkroczyć w nasze życie (Święto Przedstawienia Pana w świątyni)\*.

### CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

#### Omówienie czytań biblijnych (rok A)

1. Dzieciństwo, braterstwo, pokój — oto imiona zbawienia  
(Uroczystość Bożej Rodzicielki w oktawę Boż. Nar.)

Czytanie I — Lb 6, 22—27

„Niech Bóg obdarzy Cię pokojem!”

Czytanie zaczerpnięte z przedostatniej księgi Pięcioksięgu podaje nam tekst starego błogosławieństwa, którego kapłan udzielał izraelskiemu zgromadzeniu liturgicznemu, zwłaszcza w święto Nowego Roku. Synowie Aarona są tu tylko pośrednikami: błogosławi, udziela wszystkiego, sprawia wszystko Bóg i tylko Bóg. I udziela w całej pełni. Wyraża to — jak często w Biblii — cyfra 3: trzykrotne wezwanie Imienia Bożego i trzykrotne (zawsze dwuczłonowe — paralelizm) życzenie błogosławieństwa.

Błogosławieństwo to dobro i słowo: *blago* — *słowieństwo*. To *bonum* i *dictio*: *bene* — *dictio*, gr. *eu* — *logia* (hebr. *beraka*). *Błogosławić* to *powiedzieć* skutecznie dobro, wymówić stwarzający i ożywiający dar Boży, czy to przed (błaganie), czy po (dziękczynienie) jego zaistnieniu. Nawet w swym znaczeniu świeckim i materialnym (podarek), *beraka* sugeruje spotkanie, pojednanie, więź (Rdz 33, 11; 1 Sm 25, 14—27; 30, 26—31; 4 Krl 5, 15). W sensie religijnym wywołuje termin ten obraz szczodrobliwości wobec biedaków (Syr 7, 32; Prz 11, 26), lecz przede wszystkim Bożej łaskawości i zdrowej pomyślności. Tej pomyślności, którą Hebrajczycy zwą inaczej *szalom* — pokój. Oba słowa występują w Biblii często razem. W naszym czytaniu pokój jest tym błogim darem, którego życzyć mają słownie synowie Aarona synom Izraela. Kiedy Jahwe zwraca ku człowiekowi swoje oblicze, wtedy staje się on uczestnikiem *szalom*.

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków—Warszawa.

Albowiem *szalom* to nie tylko przeciwieństwo wojny czy układ gwarantujący bezpieczeństwo. To pełnia materialnego i duchowego szczęścia powszedniej egzystencji człowieka żyjącego w harmonii z naturą, sobą samym i Bogiem. To życie, bogactwo, odpoczynek, radość, chwała, to błogosławieństwo, jednym słowem — zbawienie (por. Iz 52, 7). Septuaginta oddaje *szalom* na 25 różnych sposobów (przekłady narodowe tłumaczą nieraz to słowo po prostu jako „zbawienie”).

To dar Boży. Gedeon buduje ołtarz dla Jahwe Szalom (Sdz 6, 24), dla Tego, który ubłogosławia pokojem Lud Izraela (Ps 29, 11), dom Dawida (3 Krl 2, 33), pokolenie Lewiego (Ml 2, 5). Tego, który pokój włącza w swój Boży plan zbawienia: „Jam świadom mojego wobec was zamysłu pokoju, a nie zguby: podarować wam przyszłość pełną nadziei” (Jer 29, 11). Prorocy przepowiadają „Księcia pokoju”, który będzie panował „w pokoju bez granic” (Iz 9, 5n), bo „sam będzie Pokojem” (Mi 5, 4).

Przy Jego narodzeniu aniołowie ogłosili pokój ludziom, których Jahwe ukochał (Łk 2, 14), a kiedy kobiecie grzesznej (Łk 7, 50) czy chorej (Łk 8, 48) kazał Jezus odejść w pokoju, darował jej duchowe czy fizyczne zbawienie. Bo pokój — zwycięstwo nad grzechem (J 16, 33; 20, 19—23), owoc Ducha Jezusa (Gal 5, 22; Rz 14, 17) — to antycypacja życia wiecznego (Rz 8, 6). Dlatego uczniowie Jezusa wraz z pozdrowieniem pokoju przynoszą miastom zbawienie w Jezusie (Łk 10, 5—9). Odtąd „wprowadzać pokój” (Mt 5, 9) to znaczy żyć jak Bóg, „być nazwanym synem Bożym” (tamże) w Synu Jedynym, Jezusie, Zbawcy, i Jego dzieło zbawcze przedłużać na ziemi. Kiedy chrześcijanin życzy bliźniemu Błogosławieństwa Bożego, Szczęśliwego Nowego Roku itp., to nie wymawia jakiejś magicznej formuły czarodziejskiej, lecz modli się, by Bóg zwrócił się ze Swą łaską do człowieka. Kiedy Jahwe każe kapłanom „nakładać Imię na synów Izraela” (w. 27), każe ich poddawać pod Swoją moc zbawczą (por. Iz 63, 19). To zbawienie zawiera się w pełni w imieniu Jezusa...

Czytanie II — Gal 4, 4—7

„Nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem!”

Judeochrześcijanie chodzą za Pawłem krok w krok. Nie omieszkali zainteresować się założoną przezeń spośród pogan wspólnotą chrześcijańską w Galacji. Ich zawiść i tępotna rujnuje dzieło jego życia. Nigdy nie pojęli i nie pójmą absolutnej, radykalnej, niepowtarzalnej nowości wiary w Chrystusa, która wprowadza człowieka w wszechświat najdoskonalej odmienny najgłębszej więzi z Trzema Osobami Trójcy Przenajświętszej! Dla nich Ewangelia to nie Dobra Nowina o Wyzwoleniu, lecz apendyks do Mojżeszowego Kodeksu Prawa.

Paweł wybucha. Nasz list pełen jest inwektyw. Paweł stawia pytanie nie tylko Galacjanom. Kto nas zbawi? Kto nas wyzwoli z okowów grzechu, alienacji, lęku, śmierci? ... Na czym polega zbawienie, które pozwala człowiekowi w pełni się urzeczywistnić? Na zachowaniu prawa, czy na przyjęciu łaski? Chrześcijaństwo to strach czy wiara?

Będąc jeszcze poganami, „nieletnikami” (w. 3), Galacjanie szukali bezpieczeństwa i zbawienia w obrzędach zabobonnych i magicznych w „żywiolach tego świata” (dzisiaj: znaki zodiaku itp.). „Gdy jednak nadeszła pełnia czasów, gdy Bóg zesłał Syna Swego” (w. 4) i Galacjanie zostali wyzwoleni z pogaństwa, oto narzuca się im inne obrzędy, wprawdzie o wiele czystsze, przez Boga zamierzone, ale tylko na okres przejściowy, do pełnoletności człowieka, kiedy stanie się dojrzałym na przyjęcie łaski wolności. Stąd obrzędy żydowskie, po przyjściu Pana, są dla chrześcijan tak samo szkodliwe jak obrzędy pogańskie!

A czyż i obrzędy chrześcijańskie nie alienują tzw. katolików praktykujących popychając ich do gestów zewnętrznych bez pokrycia w gestach du-

chowych? Gdyby dziś żył św. Paweł, nie oszczędzałby nas i naszych wiernych, którym wdrażamy z taką gorliwością ich „obowiązki religijne”, żeby byli „w porządku wobec Boga”. Reforma soborowa, zwłaszcza liturgiczna, to nasz współczesny List do Galacjan. Do nas, Galacjan XX-go w., żyjących jeszcze ciągle w formalizmie Starego Testamentu lub magii pogaństwa...

„Aby wykupił tych, którzy podlegli Prawu ...” (w. 5). Fundamentem wolności chrześcijańskiej jest „przybrane synostwo” (tamże), owo dziecięctwo Boże, które — z inicjatywy Ojca — zostało zdobyte przez Chrystusa i nam udzielone przez Ducha Jezusowego. Trzeba przeczytać raz jeszcze nasz tekst (ww. 4—6), aby usłyszeć rytm poetycki i ujrzeć pełnię teologiczną tego trynarnego manifestu dziecięctwa ... uczestnicząc w synostwie Chrystusa (w. 7). Sami stajemy się Chrystusem (w. 2, 20). I każdy brat Chrystusa, każdy syn Ojca, staje się naszym bratem (por. Rz 8, 14—17).

„Prawdziwy pokój musi się opierać o podstawowy dogmat braterstwa ludzkiego. Kto działa na rzecz wychowania nowych pokoleń w przekonaniu, że każdy człowiek jest naszym bratem, ten buduje fundamenty pokoju. Kto w opinii publicznej wpaja poczucie braterstwa ludzkiego bez granic, ten przygotowuje światu lepsze dni. To pokój jest wielką ideą celebracji miłości między ludźmi, którzy odkrywają, że są braćmi i postanawiają żyć jako tacy. I jeszcze, na koniec, jesteśmy w stanie dostarczyć argumentu najwyższego: tego o boskim Ojcostwie, wspólnym wszystkim ludziom, ogłoszonym wszystkim wierzącym. Prawdziwe braterstwo ludzi, aby było autentyczne i zobowiązujące, zakłada i wymaga Ojcostwa transcendentnego, przepiękionego miłością metafizyczną, nadprzyrodzoną. Możemy nauczyć braterstwa ludzkiego, a więc pokoju, ucząc uznawać, kochać i wzywać Ojca naszego, który jest w niebie. Jakież siły, jakież płodności, jakież ufności religia chrześcijańska udziela równaniu: braterstwo i pokój! I jakąż radością jest dla nas spotkanie w tej zbieżności tych dwu terminów skrzyżowanie dróg naszej wiary z drogami ludzkiej i obywatelskiej nadziei!” (P a w e ł VI — „Tygodnik Powszechny” nr 1 z r. 1971; por. Mt 5, 9. 23 n; 6, 14 n; 7, 12; 23, 8).

Ewangelia — Łk 2, 16—21

„Nadano Mu imię Jezus”

Pasterze ze znanej nam już Łukaszej Ewangelii o dzieciństwie „znaleźli Maryję, Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie” (w. 16). Znakiem zapowiedzianym w w. 12 jest właśnie to „znalezienie”: daje ono pewność pasterzom, że stały się oto rzeczywistością czasy ostateczne, czasy zbawienia. Apokaliptyczna wizja (ww. 15. 17. 20) przedłuża się aż do żłóbka. Kończy się zaś formułą techniczną towarzyszącą nieraz w Biblii wizjom tego rodzaju literackiego: „Maryja zachowywała wszystkie te rzeczy” (w. 19; por. Rdz 37, 11: DN 7, 28; Mk 9, 9—10 p; Ap 1, 3; 22, 7—10). Ta formuła oznacza tutaj, że NMP jest prawdziwą odbiorczynią wizji pasterzy, że zdaje sobie sprawę ze znaczenia profetycznego tego, co się tutaj dokonuje, że ma „strzec tego. bo chwila jest bliska” (Ap 1, 3).

Maryja i w dalszym ciągu opowieści ewangelicznej jest czynnym podmiotem wydarzenia zbawczego, kiedy w ósmym dniu obrzezano Dzieciątko i nadano Mu imię, „którym je nazwał anioł, zanim się w Jej łonie poczęło” (w. 21). Normalnie bowiem to właśnie matka — w tym społeczeństwie tak bardzo patriarchalnym — nadawała dziecku imię (zob. Rdz 29, 31—35, 24: 35, 18; 1 Sm 1, 20). A na całym starożytnym Wschodzie — w Biblii od jej pierwszej strony — imię określało istotę jakiejś rzeczy: nazwać to znać i — konsekwentnie — mieć władzę. Imię wyraża dla starożytnych rolę jakiegos bytu we wszechświecie. Imię dane nowonarodzonemu (lub później zmienione) określa przeważnie los, zadanie swego właściciela.

Imię Boże — to sam Bóg: „Niech się cieszą Tobą ci, którzy Twe imię miłują!” (Ps 5, 12); „Syn Izraelitki przeklął Imię ... Ktokolwiek przeklina

Boga swego, będzie ukarany” (Kpł 24, 11. 15); „Apostołowie cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla Imienia” (Dz 5, 41). Ludzie Biblii bardzo często noszą imiona odnoszące się do Boga Izraela i wyrażające moc, miłosierdzie, bliskość Boga, oczekiwaną od Niego pomoc ... Powszedni użytek tych imion stępił ich sens religijny, ale sens ten odżywał w wyjątkowych chwilach Narodu, u wyjątkowych ludzi ...

Tak było i z imieniem Jezusa. Nasza grecka forma tego imienia pochodzi z hebr. i aram. Jezua (starohebr. Jehoszua), co znaczy: Jahwe jest zbawieniem. Było ono popularne w czasach Starego i Nowego Testamentu. Jednak tylko w dziecku Maryji Jahwe — Zbawiciel stał się Immanu-El (Bóg z nami) i spełnił obietnicę daną pierwszemu Jezusowi-Jozuemu (-Jehoszua): „Wkroczysz z tym narodem do ziemi ... Jahwe będzie z tobą, nie opuści cię, nie porzuci” (Pp 31, 7 n). Spełnia tę obietnicę (por. Łk 1, 31) w dzisiejszej Ewangelii (por. Mt 1, 21: „imię Jezus — albowiem On zbawi swój lud od jego grzechów”; por. Łk 1, 69. 71. 77; 2, 11. 30; 3, 2—6).

Cała działalność Jezusa jest realizacją misji zawartej w Jego imieniu: zbawianiem. Zbawia chorych (Mt 9, 21 p; Mk 3, 4; 5, 23; 6, 56), Piotra tonącego i uczniów w czasie burzy (Mt 8, 25; 14, 30), ale także — bo Jezus nie przynosi tylko zbawienia cielesnego! — grzesznicy (Łk 7, 48—50), dom Zachaeusza (Łk 19, 9) itd. „Ja jestem bramą: jeśli ktoś wejdzie przeze mnie — będzie zbawiony” (J 10, 9).

Uczniowie Jezusa, wzywając Jego imienia, kontynuują Jego dzieło zbawcze: dokonują cudów, uzdrawiają chorych, wypędzają złe duchy itd. (zob. Mt 7, 22; Mk 9, 38; 16, 17; Łk 10, 17; Dz 3, 6. 16; 4, 7—12. 30; 9, 34; 16, 18; 19, 13). Czynią to zwłaszcza odkąd „Bóg nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię ... aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem” (Flp 2, 9—11). „Imię Jezusa stało się imieniem własnym Pana. Kiedy Izrael wzywał imienia Pańskiego, aby znaleźć w nim zbawienie (J 1 3, 5), wymawiał imię, które Bóg nadał sam sobie: Jahwe, ten, który jest zawsze ze swoim ludem, aby go wyzwolić (Wj 3, 14 n). To imię przywoływało osobowość nadzwyczaj wyrazistą i mocną, którą człowiek daremnie próbowałby sobie zniewalać, której daremnie próbowałby schlebiać. Imię Jezus przywołuje tę samą boską wszechmoc, tę samą siłę nie do zranienia, ale pod rysami jakże nam bliskimi, serdecznymi, pod rysami, w których tak łatwo sami siebie odnajdujemy. Tę samą siłę, ale u kogoś, kto oddał się nam na zawsze i na zawsze do nas należy” (G u i l l e t).

Misja Kościoła — to „przemawiać w imię Jezusa”. Życie chrześcijańskie — to „poświęcić swe życie dla imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Radość najwyższa — to „umrzeć dla imienia Pana Jezusa” (Dz 5, 40; 15, 26; 21, 13). Bo nie ma w innym imieniu zbawienia.

Sugestie kaznodziejskie: Jezus — Jezua — ofiaruje nam zbawienie. Zbawienie to przede wszystkim wolność, której podstawą jest nasze synostwo z adoptcji: wolność dzieci Bożych. Zbawienie to także pokój, który opiera się na wynikającym z tego synostwa Bożego powszechnym braterstwie ludzkim...

Albo: Bóg nazywa się: Ojciec — bo ma Syna. Syn nazywa się Jezus — bo jest Zbawicielem. Imię to program. Nie tylko dla Boga... Jezus to Zbawiciel, bo ma coś do uratowania, kogoś do zbawienia. **Nas. Kiedy mówię: Jezus, mówię: jestem grzeszny, zgubiony, biedny, słaby, potrzebuję wiary, łaski, miłości, ratunku, zbawienia. Zbawiciel więc objawia nam samym sobie: całą naszą nędzę i niewolę, ale równocześnie objawia nam Ojca: czyni z nas braci, synów, pozwala wołać: Abba, Ojczy nasz...**

Albo: Rola Bogurodzicy w historii zbawienia. Kościół czci dziś Maryję w Jej powołaniu macierzyńskim (dawniej 11. X). Czyt. I: Jako Matka Boga jest Ona „błogosławiona między niewiastami”. Niech z Nią błogosławiony będzie przez Boga i odnajdzie pokój świat cały! Czyt. II: Jest Ona również Matką ludzi. „Gdy nadeszła pełnia czasu”, gdy Ojciec nam adoptował, czyniąc

z nas braci „Syna swego zrodzonego z Niewiasty”, staliśmy się zarazem Jej przybranymi dziećmi. Ew.: Matka Boża i nasza zajmuje centralne miejsce w dziełach Łk (w Mt-wej Ewangelii o Dzieciństwie — Józef). I Jezus (Łk 1—2) i Kościół (Dz 1—2) narodzili się z Maryi i Ducha Świętego, by zwiastować i realizować zbawienie w świecie ubogich i nieszczęśliwych. Razem z Nią — Córką Syjonu, Jeruzalem świętym, „Kościółem przed Kościołem” — my wszyscy, cały Kościół, w przeciwieństwie do Betlejemitów tylko się dziwiących (w. 18), „zachowuje wszystkie te rzeczy i rozważa je w sercu swoim” (w. 19). Tak jak Ona spełniała swoje powołanie dane Jej w Wydarzeniu i Słowie, tak i każdy z nas ma w Nowym Roku dostosować swoje życie do Słowa Bożego i znaków czasu.

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław

## 2. Bóg rozbił wśród nas swój namiot

(Niedziela druga po Bożym Narodzeniu)

Czytanie I — Syr 24, 1—2. 8—12

„W Jakubie rozbij namiot!”

Maksymy sapiencjalne Starego Testamentu wydają się dziś zbyt drobno-mieszczkańskie. Nie ma w nich heroicznego tchnienia proroków. Ale jest coś wzruszającego w tym znizeniu się Biblii do zwykłych zjadaczy chleba. Zresztą mędrcy umieli odrywać wzrok od spraw zbyt przyziemnych. Pytali, skąd wywodzi się mądrość, która się objawia wśród ludzi i w stworzeniu. Te pytania doprowadziły niektórych do przypisania Mądrości pochodzenia transcendentnego, do jej personifikacji i niemalże dywinizacji. Kropkę teologiczną nad „i” postawią tu św. Paweł i św. Jan.

Jezus, syn Syracha, mędrzec jerozolimski, pisał „Eklezjastyka” ok. r. 190 przed Chrystusem, Pieśń, którą Mądrość sama sobie wyśpiewuje w rodz. 24 (w stylu hellenistycznej pieśni np. na cześć egipskiej Izydy) jest najpiękniejszą w całej księdze. Pierwsze wiersze pokazują związek Mądrości z Bogiem, jej możliwości, przygotowują jakby scenę jej działalności. Mądrość „szuka miejsca, by spocząć” (w. 7) i wtedy słyszy rozkaz Boży zamieszkania w Izraelu (w. 8). Podkreślenie długowieczności Mądrości (w. 9) jest skierowane przeciwko hellenistom lubiącym podkreślać starożytność greckich tradycji. W szczytowym punkcie hymnu Mądrość przedstawia się jako liturgia sprawowana w świętym Namiocie (w. 10), w Mieście świętym (w. 11). Liturgia była zawsze w Izraelu momentem spotkania z Bogiem, a Jerozolima miejscem Jego obecności. Jest tu aluzja polemiczna do pysznej Aleksandrii, stolicy kulturalnej ówczesnego świata. Wobec ogromnego poniżenia narodowego (zob. np. Ps 73, 9; Syr 36, 5) autor podkreśla obecność, moc, działanie Boga i Jego Mądrości „w sławnym narodzie, w posiadłości Pana” (w. 12).

Egzegetę uderza w tym hymnie transcendentja i immanencja równocześnie Bożej Mądrości: jest ona u siebie „na zgromadzeniu Najwyższego” (w. 2), jak i „pośród swego ludu” (w. 1), „przed wiekami stworzona” (w. 9) — wchodzi w czas ludzki (w. 8) i „zapuszcza korzenie” (w. 12). W swej Mądrości sam Bóg transcendentny stał się *immanens* — wśród nas zamieszkał...

Czytanie II — Ef 1, 3—6. 15—18

„Łaską obdarzył nas w Umiłowanym”

List do Efezjan, najbadziej bodaj doktrynalny i najbardziej dzisiejszy (ekumenizm) z całego *Corpus Paulinum* należy do tzw. listów więziennych, jest mocno spokrewniony z Listem do Kolosan (synkretyzm) i budzi spory odnośnie autorstwa (Paweł czy jego uczeń?), daty powstania (przed r. 90)

i adresatów (encyklika do Kościołów w Azji?). Jego pierwsza część, dogmatyczna (1, 3—3, 21; część moralna: 4, 1—6, 20) mówi o Tajemnicy Chrystusa, że także poganie zostali wciągnięci w Boży Plan Zbawienia, i rozpoczyna się uroczystym, typowo biblijnym błogosławieństwem ku czci Boga, który nas: wybrał (w. 4), odkupił (w. 7), łaską szczerze obdarzył (w. 8...).

Następnie Więzień przerzuca wzrok z Boga na odbiorców Jego dobrodziejstw — swoich czytelników: cośmy przeżyli 1) „my”, chrześcijanie z judaizmu (w. 11), 2) „wy”, chrześcijanie z pogaństwa (w. 13...).

Hymn Pawła oparty jest na izraelskiej modlitwie codziennej, z tym że Żyd dziękował Bogu za dar Prawa, Apostoł dziękuje za dar Syna (por. Ewang. dnia: J 1, 17). „Błogosławiony Bóg... który nas pobłogosławił” (w. 3). Ale: *aliter Deus benedicit nobis, aliter nos benedicimus illi* (Bengel). Strofa wstępna podaje temat nie tylko hymnu, ale całego listu: dziękczynienie za zbawienie („błogosławieństwo”), które Ojciec zechciał, Chrystus wysłużył, a Duch urzeczywistnił. Bóg Stworzenia, Bóg filozofów, Bóg daleki, ustępując przed Bogiem Objawienia, Bogiem Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bogiem ludzkiej historii, Bogiem z nami? „Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Wszelkie „błogosławieństwo”, którym nas Bóg napełnił w Chrystusie, związane jest z działaniem Ducha Świętego, z Jego w nas obecnością, z naszą obecnością na „wyzynach niebieskich”, tzn. w świecie Ducha. „Abyśmy byli święci” — abyśmy mieli w sobie Jego własne życie, Bóg „wybrał nas przed założeniem świata... z miłości” — tylko dla Jezusa Chrystusa (ww. 4—5). Jesteśmy nie tylko stworzeniami Jego, jesteśmy jak mówili Ojcowie — synami w Synu. A wszystko jest darem Bożym darmo danym: „według postanowienia swej woli” (w. 5), „ku chwale majestatu swej łaski” (w. 6). Wszystko jest łaską, „którą obdarzył nas w Umiłowanym” (por. J 3, 16). Całą łaską obdarzył nas Bóg w Jezusie. W Nim łaska Boga ciałem się stała i zamieszkała wśród nas. W Nim — wszyscy jesteśmy „umiłowanymi” Boga. I na tym polega „chwała majestatu łaski”, chwała Boża, że przyjmujemy łaskę, że pozwalamy się obdarować.

Hymn błogosławieństwa na cześć Łaski Boga zamknie Apostoł modlitwą dziękczynną za wiarę i miłość wspólnoty (ww. 15—16), w których ta łaska się objawia. W końcu modli się o Ducha Mądrości dla członków tej wspólnoty (w. 17). Ten charyzmat Mądrości i Objawienia ma służyć „poznaniu” Boga i swego powołania (w. 18). W najgłębszym biblijnym tego słowa znaczeniu: egzystencjalne przejście się Bożym zamysłem zbawczym, zaangażowanie się weń całym swoim życiem... Poznać to pokochać, to oddać się.

Ewangelia — J 1, 1—18

„Słowo zamieszkało wśród nas”

Rozpoczynając swoją Ewangelię św. Jan śpiewa w Prologu chwałę Słowa, tak jak Jezus syn Syracha śpiewał chwałę Mądrości. Słowo ukazuje się — jak Mądrość — równocześnie w swej transcencji, bo jest wcześniejsze niż świat (ww. 1—2) i daje życie całemu stworzeniu (ww. 3—5) — i w swej immanencji — ponieważ przyszło zamieszkać wśród swego ludu (ww. 9—11. 14), aby go obdarzyć swymi dobrodziejstwami (ww. 12—14). Największe dobrodziejstwo dla tych, co przyjęli Słowo: „moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (w. 12). Jego przyjście nie miało innego celu.

Po łasce Starego Przymierza przychodzi łaska — przychodzi dar miłości Nowego Przymierza (w. 16). Przyniósł ją Chrystus, tak jak kiedyś Mojżesz przyniósł Prawo (w. 17). Kiedyś na prośbę Mojżesza (Wj 33, 15—16), Bóg pozostał wśród swego ludu symbolicznie w Namiocie Przymierza; Chrystus sam, rzeczywiście, zamieszkał wśród swego ludu: „Słowo stało się Ciałem i rozbiło namiot wśród nas!” (w. 14). „Niewiarygodne, a jednak prawdziwe!” (Busche).

Od czasów objawienia się Boga na Synaju jako „Jestem (z wami — dla was)” największym przywilejem Izraela była obecność Jahwe w Namiocie

(Bóg nomadą wśród nomadów) i Świątyni. Napełniała ona ufnością, zapewniała bezpieczeństwo. Ale świątynia legła w gruzach, nigdy się z nich w pełni nie podniosła i prorocy marzą o chwili, kiedy Jahwe znowu rozbije swój namiot na Syjonie. W międzyczasie synagoga intensyfikuje kult Prawa i rodzi się ufność, że w Prawie Mądrość Jahwe mieszka pod namiotem Izraela. W Jezusie, od Jego Narodzenia, Jahwe stał się rzeczywiście Emanuelem — Bogiem z nami. Świątynia nie potrzebna — Jezus sam jest świątynią Obecności Boga (2, 21; 4, 21; Ap 21, 3. 22). Staje się tą świątynią przez swą śmierć i zmartwychwstanie. O obecności Boga świadczą w Starym Testamencie obłok oznaczający chwałę Jahwe (Wj 40, 34) — Jan dodaje szybko (w. 14): „... i oglądaliśmy Jego (Słowa Bożego) chwałę”. Oglądali ją uczniowie Zmartwychwstałego. Jego Ciało, Jego Kościół, jest dziś miejscem obecności Bożej wśród nas (por. 14, 16—23; 15, 4—10; 16, 7; 17, 21—26; 1 J 4, 16).

Nasze słabe ludzkie słowa nie umieją wyrazić wielkości tego, co Bóg dla nas uczynił. Podobne trudności napotykali ludzcy autorzy Pisma św. Tajemnicę Bożej Obecności wśród ludu próbowali wyrazić językiem swoich czasów ubierając ją w pojęcia: Mądrości (I czyt.), Łaski (II czyt.), Słowa (Ewang.).

Jak my, dzisiaj, przekazemy naszym braciom tę radosną rzeczywistość, że „Bóg jest z nami”?...

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław

### Nikt nie ma monopolu na Królestwo Boże! (Uroczystość Objawienia Pańskiego)

Czytanie I — Iz 60, 1—6 „Świeć, Jerozolimo, bo przyszło twe światło!”

Znany nam już prorok Deuteroizajasz (rozd. 40—55) pisał podczas niewoli babilońskiej, łączył więc zwiastowane przez się zbawienie z powrotem do starego kraju. Jego uczeń natomiast równie anonimowy Tritoizajasz (rozd. 56—66), był świadkiem powrotu — i niespełnienia się nadziei: horyzont polityczny pozostawał zaciemniony, ekonomia była w stanie opłakanym, świątynia leżała w gruzach, wstyd nie został zdjęty z Córy Syjonu... Naród zbawiony — ciągle jeszcze, jakże bardzo, potrzebuje zbawienia! (język biblijny nie odróżnia ratunku fizycznego, materialnego, doczesnego od zbawienia duchowego). Prorocza *spes contra spem*: zbawienie to nadejdzie, nadchodzi! W strofach, w których przelewa się poezja, a których nadzieja silniejsza jest od stali, opiewa je nasz autor, Tritoizajasz: do zniszczonej, wygłodzonej, poniżonej Jerozolimy „napłyną bogactwa zamorskie, zasoby narodów...” Co więcej: „narody pójdą do twego światła, królowie do blasku twego wschodu!”

Ww. 1—3. Zbawienie dla Jerozolimy (personifikacja Izraela): „Powstań! Świeć!” Autor obserwował zapewne nieraz w świętym mieście wschód słońca: gdy doliny otaczające Jerozolimę zalega jeszcze mrok nocy, złocą się przepyszne mury miasta. Tritoizajasz transponuje ten fenomen natury w wizję eschatologiczną: Jerozolima staje się światłością świata, ale blask swój zawdzięcza nie słońcu, lecz Jahwe samemu. Gdy ona stoi w centrum tej liturgii, gdy nad nią „jaśnieje Jahwe”, to „gęsty mrok spowija ludy” (goim), które mogą jedynie jako jej studzy uczestniczyć w jej światłości. Jest to więc uniwersalizm jeszcze dość nacjonalistyczny, ale bardzo wyraźny; zawdzięcza go naród wybrany niewoli, rozproszeniu wśród obcych. Przeciwwstawienie światłości (=zbawienie) — ciemność znane już jest z Rdz 1. Zbawienie jest nowym stworzeniem.

Ww. 4—5. Przybycie narodów, dalszy powrót z diaspory wygnańców izraelskich (po edykcje Cyrusa wróciła tylko garstka), radość Jerozolimy. A więc ruch podwójny: Jahwe zdąża do swego ludu, lud do światłości Jahwe.



W. 6. Paganie nie przybywają do miasta świętego z pustymi rękami. Nie tylko przyprowadzają rozproszone dzieci Boże, ale przynoszą też całe bogactwo Wschodu, tutaj przykładowo kilku barwnymi obrazkami namalowane. A wszystko: „na cześć Jahwe”. Co my przynosimy?...

Czytanie II — Ef 3, 2—3a. 5—6

„Paganie są współczłonkami Ciała”

Słuchamy znowu Listu do Efezjan. Po wstępnym błogosławieństwie, dziękczynieniu i modlitwie omawia on zbawienie pogan na równi z Żydami i jedność ich wszystkich w Chrystusie, a następnie (3, 1—21) objawienie tego misterium Pawłowi i proklamację tejże „tajemnicy” przez Pawła poganom.

Ww. 2—3a. Swoje powołanie do apostołstwa wśród pogan nazywa Paweł „rozporządzeniem, darem (*oikonomia*) łaski”, a więc czymś zupełnie niezastużonym, z wolnej woli Boga pochodzącym. Podstawą tego apostołstwa jest „objawienie misterium”; jeśli objawienie, to znaczy, że Bóg musi to misterium „odkryć”, „odsłonić”, tym bardziej że wszystko w historii zdawało się wskazywać, że z woli Jahwe wybranym jest tylko lud izraelski. Misterium więc można przyjąć tylko wiarą, nie ludzkim naturalnym rozumem. Grecki termin *mysterion* tłumaczymy jako „tajemnicę”; strzec się jednak musimy przed racjonalistycznym pojmowaniem terminu na wskroś soteriologicznego i historiozbawczego. W Biblii bowiem treścią „tajemnicy” nie jest jakaś intelektualna wiedza o Bogu i Jego istocie, lecz Boży zamysł zbawienia człowieka, i to przez Jezusa Chrystusa.

W. 5. To objawienie tajemnicy Bożego planu zbawczego miało miejsce już nieraz, ale dokonuje się najpełniej i najintensywniej teraz, w czasach ostatecznych, co oczywiście nie zwalnia Kościoła od dalszego zgłębiania, słuchania, szukania... Ponieważ o misterium chodzi, dokonuje się objawienie za pomocą Ducha Św. Jedna jest tajemnica Chrystusa — wielu ma jednak i wielu winna mieć świadków, apostołów, proroków...

W. 6. Paweł oznajmia uroczystie tę część Bożego misterium, która jemu została oznajmiona: „że paganie są współdziedzicami... współczłonkami... współuczestnikami...” Paweł mówił już o tym, o wejściu nieobrzezanych do Kościoła (por. 2, 13) i pojednaniu pogan i żydów przez Chrystusa, który „obie części ludzkości uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur — wrogość” 12, 14). Tutaj uderza czytelnika trzykrotnym powtórzeniem przedrostka „współ”. Głosząc nową teologię tworzy dla niej nową terminologię. Paganie dostąpili zbawienia „w Chrystusie Jezusie” — w Jego Ciele zwycięskim, zmartwychwstałym, któremu nic już nie może przeszkodzić osiągać wszystkich ludzi. Jeśli jestem wszczepiony w Ciało Chrystusa — może On przeze mnie osiągać innych.

Ewangelia — Mt 2, 1—12

„Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali”

Nasi bracia w wierze z I w. wierzyli i wykazywali, że fakty z życia Chrystusa są kontynuacją dziejów zbawienia, i dlatego ustawiali je i komentowali w świetle Starego Testamentu. Komentarz taki nazywamy midraszem (hebr. *darasz* — badać). Jest to więc budująco-aktualizująca refleksja nad jakimś tekstem Pisma św. Nasza perykopa nie jest midraszem klasycznym, bo mamy tu raczej refleksję nad wydarzeniem Jezusa Chrystusa w świetle kilku tekstów biblijnych.

Cytowany wprost jest tylko Mi 5,1 połączony z 2 Sm 5,2c (bo Mt wielki schematyk każdą z pięciu części swej Ewangelii o dzieciństwie ozdobił teologicznie jednym cytatem ze Starego Testamentu). Współczesny nawale asyryjskiej, która w r. 722 miała znieść królestwo Izraela, współczesny także wielkiemu Izajaszowi, mały prorok Micheasz zwiastuje ratunek (=zbawienie) królestwu Judy dzięki dynastii Dawidowej. Gloryfikuje miasteczko Betlejem,

z którego owa dynastia pochodzi, z którego więc także „wyjdzie ten, który będzie panował w Izraelu”, jeden z następców Dawida Ezechiasz. A że proctwo już się dopełnia, i to w sposób zgoła przewyższający oczekiwanie, Mt-chrześcijanin śmiało poprawia tekst Micheaszowy: Nie jesteś najmniejsze! Słowa zaś Jahwe „Ty będziesz paść mój lud — Izraela i ty będziesz wodzem dla Izraela” przypominają Dawidowi w swym adresie delegaci północy, gdy przychodzą prosić go o objęcie władzy nad ich pokoleniami. Potomek Dawida Chrystus będzie paść nie tylko południowe królestwo judzkie, ale zgromadzi cały lud Boży.

Domyślamy się też w naszym tekście bez większego trudu tekstu Iz 60, 1—6 stanowiącego I czyt. dzisiejszej Mszy św.: światło, przybycie narodów, wielbłądy, złoto, kadzidło... Wyrocznia poganina Balaama z Lb 24, 17ab nie jest u Mt wprost cytowana, ale chyba mamy prawo ją tu zgadywać, bo była bardzo popularna w czasach Chrystusa i przytacza ją np. Reguła Damasczeńska. Gwiazda oznacza króla. Chodziłoby więc tutaj ewangelicście o objawienie królewskości Dziecięcia, o antycypację epifanii eschatologicznej „znaku Syna Człowieczego na niebie” (24, 30). Domyślny jest też cytat z Ps 72, 10 n, gdzie mowa o prezentach przynoszonych w hołdzie przez pogan i ich królów (por. ww. 8. 15a. 17b tegoż Ps).

Możemy więc w perykopie naszej wyróżnić: 1) fundament historyczny, 2) refleksję wspólnoty judeochrześcijańskiej i 3) opracowanie redakcyjne ewangelisty. Historyczna jest przede wszystkim sama postać króla Heroda (37—4 prz. Chr.), historyczne jego okrucieństwo i strach, historyczne dane topograficzne (Jerozolimy, Betlejem) czy np. horoskop stawiany nowonarodzonemu („ujrzeliśmy gwiazdę wschodzącą” — w. 2)...

Te dane historyczne Kościół pierwotny złożony z nawróconych Żydów przepracował literacko i teologicznie (Jerozolima? Antiochia?) Tutaj doszedł do głosu midrasz i to haggadyczny (haggada to komentarz do tekstu narracyjnego Biblii chętnie go ucudawniający). Haggadzie więc zawdzięczalibyśmy gwiazdę prowadzącą mędrców, ich wędrówkę do Palestyny, nakaz we śnie...

A redaktor? Jego praca jest ogromna. On również interpretuje teologicznie wychodząc z *Sitz im Leben* (sytuacji egzystencjalnej) swego Kościoła lokalnego włączając perykopę w kontekst swojej teologii (Mt pisze dla Żydów wciąż sięgając do Starego Testamentu, aby wykazać spełnianie się proroków). Gdy np. prerażenie Heroda (w. 3) należy zaliczyć do danych historycznych (1), to także prerażenie „całej Jerozolimy” (tamże) jest elementem redakcyjnym Mta (3), bo miasto cieszyłoby się ogromnie z przybycia takich gości, ale ewangelista pisze już w optyce teologii całego życia Chrystusa, początkowej historii chrześcijaństwa i całego swego dzieła.

I dlatego, aby tę scenę z pierwszej strony Ewangelii pełniej zrozumieć, trzeba najpierw odczytać stronę ostatnią: Zmartwychwstanie Jezusa jest tak oczywiste, że arcykapłani muszą przekupić strażę, aby milczały (28, 11—15), „jedenastu zaś uczniów” (bezpośrednio! logiczna konsekwencja! ww. 16 do końca) udaje się do „Galilei pogan”, gdzie słyszą polecenie Jezusa: „Idźcie więc (związek przyczynowy!) i czyńcie uczniami wszystkie narody!” Z powodu, że Żydzi odrzucają Zmartwychwstałego, każe On ewangelizować pogan... Przez naszą perykopę o pokłonie cudzoziemców redaktor Mta chciał zilustrować tę tezę pierwszej Ewangelii, chciał wykazać, że dramat odrzucenia Mesjasza rozpoczął się na długo przed porankiem wielkanocnym...

Izrael dowiaduje się o narodzeniu Jezusa. Jego teologowie recytują odpowiednią jak z książki, jak dokument przeszłości, sami nie czują się interpelowani, nie spieszą z hołdem do „Betlejem Judzkiego”. Nie spieszą się także arcykapłani, aby poprowadzić pielgrzymkę magów i ludu. Znamienny jest fakt, że Mt każe Herodowi wezwać ich obok uczonych ludu, mimo że do niczego nie są tutaj potrzebni, bo biblistyką się nie kalają: ewangelista chce pokazać swoim czytelnikom, że nie tylko Teologia, ale także Hierarchia nie przyjęła Chrystusa. A także Władza świecka. A więc oficjalnie odrzucił Me-

szasza cały naród wybrany. Przybywają jednak do Jerozolimy mesjańskiej poganie, którzy nie znali proroctw i spełniają przepowiednie izraelskich proroków. Ci, którzy nie otrzymali Obietnicy, składają Mesjaszowi pokłony i dary. Mt piszący już w Kościele ma tu chyba na myśli — jak często w swej Ewangelii — hołd liturgiczny. To my wszyscy przybyli z pogaństwa, klęczymy z trzema Mędrcami u Bożego Żłóbka, my, którzy przybyliśmy „ze Wschodu i z Zachodu, aby zasiąść do stołu z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w królestwie niebieskim, podczas gdy synowie królestwa zostaną wyrzuceni na zewnątrz” (8, 11—12). Staliśmy się „synami królestwa”. Czy nie zostaniemy z kolei i my wyrzuceni?...

Istota więc teologii tej perykopy wyrażona jest w owej opozycji, która posiada zarazem charakter przyczynowy: 1) „Król Herod przeraził się, a z nim cała Jerozolima” (w. 3) a więc: 2) „Mędrcy bardzo się uradowali... upadli na twarz i złożyli pokłon” (w. 10—11).

Głównym tematem czytań Epifanii zdaje się być uniwersalizm zbawienia, i to uniwersalizm wokół jakiegoś centrum: u Izajasza — Jerozolima, nad którą „rozbłysła światłość Jahwe”, u Mateusza Jezus „król żydowski”, u Pawła — Ciało Chrystusowe. Bóg ukazuje swoją „chwałę” i objawia swoje „misterium” gromadząc wszystkich ludzi wokół Swego Syna w Nowej Jerozolimie, która buduje się „bogactwami narodów” i naszym — tak, naszym — „złotem, kadzidłem, mirrą”. Bóg nas potrzebuje. Czy nasza wspólnota promieniuje światłością Chrystusa? Czy jest znakiem nadziei dla ludzi?...

*Ks. Michał Czajkowski, Wrocław*

## Mesjasz wkracza na scenę historii zbawienia

(Niedziela Chrztu Pańskiego)

Czytanie I — Iz 42, 1—4. 6—7 „Oto mój Sługa, w którym mam upodobanie!”

Czytanie nasze nie wyszło spod pióra proroka Izajasza z VIII w., lecz kogoś z jego szkoły, tzw. umownie Deuteroizajasza, anonima z VI w. wielkiego proroka działającego pod koniec niewoli babilońskiej. Jest on twórcą rozdz. 40—55 „Izajasza” zwanych Księgą Pocieszenia Izraela, a czasem też Ewangelią Starego Testamentu. W księdze tej mieszczą się m. in. cztery piękne liryki zwane „Pieśniami Sługi Jahwe”. Pieśń pierwsza (42, 1—9) mówi o powołaniu i zadaniach Sługi, podobnie pieśń druga (49, 1—9) omawia boski wybór i trudne posłannictwo Sługi, trzecia (50, 4—11) wsparcie udzielone mu przez Jahwe w prześladowaniu, a czwarta (52, 13—53, 12) jego mękę i męki tej owoce. Nasza lekcja to większa część pieśni drugiej. Malują te cztery pieśni doskonałego ucznia Jahwe, który głosi prawdziwą wiarę, cierpi, aby odpokutować za grzechy swojego ludu i zostaje następnie przez Boga uczczony. Nowy Testament często cytuje te pieśni i w ślad za nim Kościół Chrystusa, rozpoznaje w nich zapowiedź życia i śmierci odkupieńczej Jezusa Chrystusa, prawdziwego Sługi Bożego, którego postać zjednoczyła i spełniła różne, często dość sprzeczne cechy Sługi starotestamentalnego. Sługą tym jednak bezpośrednio wydaje się być król perski Cyrus, który uwolnił Izraelitów (zob. 41, 2—3), następnie postać zbiorowa — Izrael (zob. 41, 9)...

Pierwsza pieśń Sługi Jahwe wywodzi się z kulturowego rytuału królewskiego i należy do rodzaju literackiego proklamacji władcy.

W. 1 ab: Akt proklamacji. Jest on publiczny, w przeciwieństwie do powołania prorockiego. Jest to zwrot do świadków tego uroczystego aktu. Tytuł sługa — poza swoim pierwszym sensem — oznaczał także wysokiego urzędnika dworskiego, co przeszło do języka religijnego na określenie ludzi od-

grywających wysoką rolę w dziejach zbawienia, Mojżesza, Dawida, Eliasza, przywódców ludu, królów, proroków, a także na określenie całego Izraela. Sługa zostaje nazwany wybrańcem, tzn. że chodzi tu o suwerenny, najzupełniej wolny akt Boga, Który „kompromituje” się ze swym Sługą, znajduje radość w obcowaniu z nim. Wybrańca porywa i działa w nim moc Boga samego. Duch Jahwe.

W. 1 c: Zadanie Sługi. „On przyniesie narodom Prawo”, co w języku Biblii oznacza, że Sługa będzie wykonywał sąd, wydawał wyroki i to nawet w stosunku do narodów pogańskich. To Jahwe sądzi naród swój i inne — teraz ten wysoki mandat sprawiedliwości otrzymuje Sługa.

Ww. 2—4: Sposób postępowania. Przy pomocy szeregu zdań przeczących opisuje autor sposób, w jaki Sługa będzie wykonywał swój mandat sprawowania Bożej sprawiedliwości. Jest tu chyba aluzja polemiczna do głośnego ogłaszania prawa przez nowego władcę na dworach świeckich, a może także do proroków nieszczęścia (w. 2). Jest tu także (prawdopodobnie) przeciwstawienie do sądowego zwyczaju łamania przez herolda — po ogłoszeniu wyroku śmierci — trzciny i zdmuchiwania lampy, bo Sługa przyniesie nie prawo śmierci, lecz prawo miłosierdzia Bożego (w. 3). Będzie on nie tylko królem, lecz także prorokiem (mandat nauczania, i to nawet dla wysp pogańskiej Grecji (w. 4).

Ww. 6—7: Powołanie Sługi. Cyrusa? Jakiegoś wielkiego proroka na czasy bezkrólewia, interrexu? Izraela rozproszonego wśród wrogich narodów i szukającego sensu swego losu? Nie wiemy. Po wzmiance o obrzędzie inwestytury Sługi (z rytuału babilońskiego i Rz 2, 7) Jahwe podaje podwójną jego misję: pośrednictwo przymierza (król) dla ludu izraelskiego i światłość (zbawienie) dla narodów pogańskich. Działanie tego zbawczego światła zilustrowane jest w wierszu ostatnim, w którym jest mowa o wyzwoleniu z typowych nieszczęść ówczesnego człowieka i w którym jest — być może — aluzja do amnestii nowego władcy Cyrusa. Nie wiemy, kto jest podmiotem tego w. 7: Sługa czy sam Jahwe. Może autor świadomie jest tak nieprecyzyjny, aby wskazać, że czyn zbawczy Sługi jest czynem zbawczym samego Boga, który go powołał. W Słudze swoim, — także we mnie — chce działać Bóg..

Czytanie II — Dz 10, 34—38

„Bóg namaścił Jezusa Duchem Św. i mocą”

Nasza perykopa obejmuje pierwszą część mowy Piotra w Cezarei z okazji powołania do wiary Korneliusza, setnika z kohorty zwanej italską. Był to prawdziwy szok dla judeochrześcijan. Nie doszłoby do tej historycznej decyzji przejścia do pogan bez bezpośredniej interwencji Bożej. Łukasz ją włączył w swój plan literacko-teologiczny: tak jak Jezus wędruje z Galilei do żydowskiej Jerozolimy (por. Łk 9, 51), tak Kościół wyrusza z Jerozolimy na podbój świata pogańskiego (por. Dz 1, 8). Przewodnikiem w tej niełatwej drodze jest Duch Święty. Aby pomóc czytelnikowi rozszyfrować i przyjąć ten Plan Boży, Łukasz komponuje (na podstawie starszych dokumentów) natchnioną mowę Piotra.

W. 34: Boża łaska powołania. Piotr zaczyna uroczystie — godzina jest zaiste dziejowa: pierwsi poganie otrzymują chrzest w Kościele. Inicjatywa pochodzi nie od Piotra czy Pawła, lecz od samego Boga, który „naprawdę nie ma względu na osobę”, wedle wyrażenia starotestamentowego.

W. 35: Warunki łaski powołania. Bojaźń Boża i sprawiedliwość umożliwiają przyjęcie łaski. „Bojąc się Boga” poganie, przyjmowali z Izraela wszystko co najcenniejsze (nie przechodząc, jak prozelici, na judaizm). „Sprawiedliwość” w Biblii to spełnianie woli Bożej, włączanie się w Plan Zbawczy. Oba te warunki łaski powołania można ująć w jednym terminie „pobożność” w najlepszym tego słowa znaczeniu: otwarcie się na Boga, życie „po Bogu” tzn. po myśli Bożej, według Jego woli ... Taki był Korneliusz.

W. 36: Powołanie Żydów i pogan. Bóg posłał swoje Słowo najpierw tylko synom Izraela, ale — szybko dodaje autor — Chrystus jest Panem wszystkich. Jego zmartwychwstanie nie jest własnością Izraela. To rozszerzenie zbawienia zawdzięczamy Temu, który nie tylko głosił pokój, ale przyniósł go, ale sam jest pojednaniem, pokojem wszystkich, zbawieniem.

Ww. 37—38a: Powołanie Jezusa Chrystusa. Zbawienie Żydów i pogan rozpoczęło się nad Jordanem, po chrzcie, kiedy „Bóg namaścił Jezusa Duchem Świętym i mocą”. To znaczy, że tutaj Jezus, szary człowiek z Nazaretu, otrzymał inwestyturę Bożą, aby zbawienie głosić i sprawować.

W. 38b: Publiczna działalność Jezusa. W największym skrócie przedstawia autor Dziejów sprawowanie przez Jezusa tej mesjańskiej misji, którą otrzymał nad Jordanem, kiedy został „namaszczony”. Na skutek odnowionego tam przymierza („dlatego, że Bóg był z Nim”) Emanuel „przeszedł dobrze czyniąc”, co w języku Nowego Testamentu może oznaczać tylko tę przedziwną jedność semicką wyzwolenia cielesnego i duchowego zarazem: „uzdrawiając wszystkich, którzy byli pod władzą diabła”. Jako człowiek ochrzczony, jako uczeń, mogą pomniejszać królestwo grzechu, mogą budować Królestwo Jezusa, jeśli włączam swoje życie w życie „Zwycięzcy śmierci, piekła i szatana”.

Ewang. — Mt 3, 13—17 „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie”

Żydzi przychodzili ochrzcić się u Jana, aby uzyskać odpuszczenie grzechów. Przychodzi też Jezus ... Jako grzesznik? Aby uniknąć *scandalum pusillorum*, Mt poprzedza chrzest Jezusa przez Jana rozmową między obu mężczyznami, z której wynikać musi wyższość Jezusa nad Jana (pod adresem uczniów Jana) i wyjaśnienie czynu Jezusowego („wypełnienie wszelkiej sprawiedliwości”). Mateusz to urodzony apologeta, a dialogi wstępne tego typu są jedną z cech charakterystycznych pierwszej Ewangelii. Dodajmy, że dorzucenie przez Mateusza tego dialogu Jezusa z Janem świadczy tym mocniej o historyczności samego faktu Chrztu. Nikt nie tworzy faktów tak niewygodnych, i to wówczas, kiedy sekta baptystów chciała wynieść Jana nad Jezusa.

Na „gorszący” fakt Chrztu Jezusa tradycja kładzie coraz mniejszy nacisk: gdy jeszcze Marek opowiada sam fakt, to Mateusz już go tylko wspomina, Łukasz wspomina jako czynność przeszłą, a Jan w ogóle opuszcza. Natomiast rangę centralnego wydarzenia daje tradycja teofanii. Zaczyna się od otwarcia niebios. Temat to znany w tradycji żydowskiej, zwłaszcza profetycznej i apokaliptycznej. W naszej scenie jest wyraźna aluzja do Iz 63, 19. „Obyś rozdarł niebios a i zstąpił!” Po długim okresie milczenia Boga i Jego Ducha zaczynają się teraz czasy eschatologiczne ...

Porównanie tekstów wykazuje, że tradycja dąży do powiększenia charakteru publicznego teofanii: u Marka mamy tylko Jezusa i niebo, u następnych zaś autorów to już nie wizja Jezusa, lecz fakt obiektywny. Głos Ojca staje się u Mateusza deklaracją dla wspólnoty chrześcijańskiej (Mt jest szczególnie ewangelistą Kościoła). W tej Ewangelii najdalej został posunięty proces adaptacji sceny do celów katechetycznych: pouczenie chrześcijan o boskim synostwie Jezusa (por. 28, 19).

Podobna ewolucja, gdy chodzi o zstąpienie Ducha Świętego: Marek wyłącza się chrystologicznie najbardziej archaicznie: u niego Duch zstępuje tylko „ku Niemu” (Jezusowi), przekazując Mu jakby władzę czasową, u Mateusza zaś (i Łukasza) zstępuje „na Niego” (u Jana „spoczął”). Zwrot *ep' auton* — zstąpienie Ducha na samą osobę Jezusa — jest wyraźną reminiscencją Iz 42, 1 (I czyt.) i 11, 2, gdzie mowa jest o Duchu zstępującym na Sługę i Mesjasza. Dodajmy, że Mateusz mówiąc o Duchu Świętym używa formuły

bardziej biblijnej i judaistycznej *pneuma Theou* (inni mają formułę bardziej chrześcijańską).

Gdy chodzi o gołębicę, tekst Mateusza wydaje się bardziej prymitywny, bo akcent jest w nim położony na samo zstąpienie Ducha, podczas gdy inni materializują gołębicę. Przedstawiała ona naród wybrany, nie Ducha Świętego. Wynika to jasno z tekstów Starego Testamentu i tradycji żydowskiej i judeochrześcijańskiej. Duch więc, który zstąpił na Jezusa jak gołębicą, oznacza, że skutkiem tego wydarzenia będzie ustanowienie nowego ludu Bożego czyli społeczności czasów ostatecznych: Kościoła. Duch zstępuje na Chrystusa jako na założyciela społeczności mesjańskiej, która będzie obdarzona darem Ducha. Scena nad Jordanem ma więc charakter indywidualny i społeczny. Mesjasz jest tu głównym bohaterem, ale jako głowa społeczności mesjańskiej. Idzie więc tutaj — w nawiązaniu do Iz 63—64 (Mojżesz jako pasterz trzody Jahwe) — o ukazanie się nowego Ludu Bożego ...

Podobnie społeczne znaczenie trzeba przypisać głosowi niebieskiemu. Kanwą dla niego jest oczywiście Iz 42, 1 (I czyt.). Zastąpienie przez synoptyków Izaaszowego słowa „sługa” słowem „syn” — a w Septuagincie i w Mt 12, 18 słowem „dziecko” — jest oczywiście zabiegiem teologicznym, ale filozoficznie wybaczalnym, bo w języku hebrajskim i greckim termin „sługa” zawiera w sobie także sens słowa „syn”, „dziecko”, a w Biblii syn często jest obdarzany zaszczytnym (także w Boskim Planie Zbawienia) tytułem „sługa”.

Pierwszorzędny więc sens Chrztu Jezusa nie jest moralny ani soteriologiczny (mieszając się z grzesznikami ...), lecz mesjański i eschatologiczny. Scena nad Jordanem to namaszczenie Jezusa na Mesjasza, Jego mesjańska inwestytura, początek ery mesjańskiego zbawienia. Słowa, które ewangelista wkłada w usta Ojca Niebieskiego, oznaczają intronizację Jezusa jako Sługi Jahwe i posłanie Go w tym charakterze na misję mesjańską. Oczywiście pełna intronizacja Jezusa jako Chrystusa (= Mesjasza) i Boga (= Pana) nastąpiła w chwili Jego Zmartwychwstania, kiedy to według św. Pawła spełniły się słowa Psalmu 2, 7: „Tyś Synem moim, ja Cię dziś zrodziłem”.

Główną myśl naszych czytań podają Dz 10, 38: Sługa Jahwe — Syn Umilowany, po chrzcie Ducha („k którego Bóg namaścił”) rozpoczyna zbawienie ludzi („dobrze czyniąc i uzdrawiając”) od pierwszego (zob. Mt 4) zwycięstwa nad złem („diabłem”). Ale początek tej zwycięskiej misji mesjańskiej Jezusa to zarazem początek misji ludu Mesjańskiego ...

Teksty nasze podsuwają różne tematy, np.: Chrześc przymierzem z Bogiem, Społeczne skutki chrztu, Uczestnictwo Ludu Bożego w prorockiej funkcji Chrystusa ...

Ks. Michał Czajkowski, Wrocław

## 5. Pozwólmy Jezusowi wkroczyć w nasze życie

(Święto Przedstawienia Pana w świątyni)

Czytanie I — Ml 3, 1—4

„Przybędzie do swej świątyni Pan”

Nie wiemy, czy ostatni z tzw. proroków mniejszych rzeczywiście nosił imię Malachiasza czyli — jak papież Jan — Anioła (Angelo Roncalli), czy też tak nazwano anonimowego proroka z V w. na podstawie pierwszego wiersza naszej lekcji („Wysłannik mój”) czyli Boga Jahwe). Piszę on w epoce perskiej, kiedy świątynia podniosła się już ze swego upadku, kapłaństwo jeszcze nie. Właśnie grzechom kapłanów i zawinionym przez nich pośrednio grzechom ludu przeciw świętej liturgii i miłości bliźniego przypisuje prorok nieświetną sytuację polityczną, ekonomiczną, a zwłaszcza moralną swojej oj-

czynny po niewoli babilońskiej. Rozgniewany Jahwe wyprasza kapłanów ze świątyni (1, 10) zapowiadając „na każdym miejscu... ofiarę czystą ... między narodami” (1, 11). Na skutek grzechów (rozd. 2) Dzień Jahwe nadchodzi (rozd. 3): kara dla złych (w. 19) i nagroda dla dobrych (w. 20).

Jak ten Dzień wygląda? Oto Bóg przybywa do swej świątyni. Przed Nim biegnie — zwyczajem starożytnym — Poprzednik (w. 1). Kto nim jest? Eliasz (por. w. 23), który oczyści kult (por. 1 Krl 18, 20—40) „skłaniając serce synów ku ich ojcom” (w. 23), tzn. przywracając lewitom ideał pustynny? Nowy Testament widzi w tym heroldzie Jana Chrzciciela, proroka z rodu kapłańskiego. On to „przygotuje drogę” przed Jahwe zwanym w tekście Panem i Aniołem Przymierza (Stary Testament identyfikował nieraz Boga z aniołem). Nikt ze współczesnych Malachiasza nie budził nadziei mesjańskich i dlatego pewnie prorok przenosi to oczekiwanie na samego Boga (mesjanizm teokratyczny w miejsce królewskiego). Idąc za tą inspiracją Nowy Testament ujrzy w Jezusie z Nazaretu nie tylko Syna Dawidowego czyli Mesjasza ludzkiego, lecz Pana samego, który wkracza do swojej świątyni, aby — „ogniem i mydłem” — oczyścić kapłaństwo i ustanowić nowy kult „w sprawiedliwości” (ww. 2—3). Nie ma ofiary bez sprawiedliwości społecznej. To oczyszczenie kasty kapłańskiej będzie powrotem do czasów łaski pustyni (w. 4).

Naród żydowski czekał kiedy wreszcie przyjdzie Mesjasz, aby wziąć w posiadanie świątynię jerozolimską, serce wiary Izraela. Czekał na kapłana doskonałego, który „oczyści synów Lewiego” i złoży „ofiarę miłą”. Tego kapłana głosi List do Hebrajczyków (II czyt.). Kapłana, który przyszedł, aby nas oczyścić, aby nas posiadać, aby wraz z nami składać Ojcu ofiarę z siebie samego. Mesjasz oczekiwany a tajemniczy, potężny Pan i Władca przychodzący po swoją zdobycz, stał się zwykłym, bezbronnym dzieckiem, za które trzeba było składać w przepisanej formie „parę synogarlic albo dwa młode gołębie” (Ewang.). Dzieckiem, które każdy Symeon i każda Anna mogła brać bezkarnie na ręce. Aby mógł być kapłanem, aby mógł przebłagać za grzechy ludu, musiał być upodobnionym pod każdym względem do braci, do nas ...

Czytanie II — Hbr 2, 14—18

„Musiał się upodobnić do braci, aby stał się arcykapłanem”

Centralne stanowisko Chrystusa leży w linii teologii Pawłowej, ale centralizm Chrystusa jako kapłana na pewno nie jest ideą Apostoła narodów. W pierwszej części Listu do Hebrajczyków stwierdza jego anonimowy a wielki autor, że Chrystus — najwyższy kapłan przynosi nowe przymierze, które należy przyjąć w wierze i wierności (1, 1—10, 18). Podkreślając absolutną supremację Chrystusa—Pośrednika, Jego wyższość nad aniołami nawet, dodaje, że dla zapewnienia jednak pełnej Jego z nami solidarności potrzebne było Jego uniżenie, cierpienie, człowieczeństwo, braterstwo z nami (2, 10—13). Bo turysta nie pojmie w pełni tubylca, cudzoziemiec — autochtona, bogacz nie zrozumie biedaka, szczęśliwiec — skazańca.

Tę naszą jedność rodzinną z Chrystusem wyraża autor mówiąc o owej konkretnej, realnej, antymitologicznej „wspólnocie krwi i ciała” (w. 14), czyli wspólnocie tej samej natury, podległej wszelkiej słabości aż do śmierci włącznie. To pełne, niepozorne człowieczeństwo różni Chrystusa od aniołów. Umożliwiło Mu ono przelanie krwi za lud, śmiercią zniszczenie śmierci (por. *mortem nostram moriendo destruxit...*), uwolnienie niewolników strachu (w. 15). Ilu jednak jest jeszcze ciągle chrześcijan „podległych niewoli”!... Dodajmy, że trójca: śmierć, diabeł i lęk śmierci jest zaczerpnięta z teologii judaistycznej i odpowiada Pawłowej trójcy: prawo, grzech i śmierć. Na znak wyzwolenia ze strachu Chrystus przygarnia całą ludzkość, dziedzica obietnic Abrahamowych (w. 16). Jest On bowiem Arcykapłanem wobec Boga dla przebła-

gania za grzechy ludu (w. 17). Możemy polegać na Jego „miłosierdziu i wierności”. On bowiem zwycięsko przeszedł — dla nas — przez to, czego my się lękamy: przez cierpienie, przez próbę, przez pokusę (w. 18). Abyśmy się już więcej nie bali.

Tu po raz pierwszy nazywa autor Listu Chrystusa najwyższym kapłanem ludzkości, co później szerzej wyjaśni (8, 1—10, 18). Syn (od zawsze — 1, 3; 5, 8) staje się kapłanem (od dzisiaj — 2, 17; 5, 10). Nie można jednak zapomnieć, że wspólnota pierwotna przyznała tytuł kapłański Chrystusowi — i tylko Chrystusowi! — w atmosferze wybitnie antykultowej („antyklerykalnej”). Wspólnota ta była w pełni świadoma ostatecznego końca ofiar, kultu, kapłaństwa. Dzisiaj świętujemy uroczyste wkroczenie do świątyni świata nowego, jedynego Arcykapłana, który dokona nowej, jedynej ofiary: wypełnienia woli Boga przez oddanie Jemu i nam całego swego życia. Arcykapłana, który zbawia nas nie ogólnie, nie turystycznie, czy z za biurka, lecz stając się jednym z nas — „Dziecię zaś rosnęło i nabierało mocy” (Ewang.) — przyjmując i dzieląc w pełni, z wszystkimi konsekwencjami, ludzki los. Aż do końca. Bo bez poniżenia nie ma chwały. Nie ma pomocy, nie ma zbawienia bez solidarności, aż do dna. Bez „uczestnictwa we krwi i ciele” człowieczeństwa nie ma „uczestnictwa we Krwi i Ciele” w Eucharystii.

Ewangelia — Łk 2, 22—40 „Przynieśli Je do Jeruzolimy, aby przedstawić Panu”

Łukasz o wiele śmieiej aniżeli Mateusz i Marek maluje nam dzieje zbawienia, w których centrum, szczytem, wypełnieniem (lecz jeszcze nie dopełnieniem) jest życie Jezusa — Pana powszechnego, a przede wszystkim Pana ubogich. Ewangelia jego, to Ewangelia Ducha Św., modlitwy chrześcijańskiej i radości. Wszystkie te motywy teologiczne całej Ewangelii znajdujemy już w pełnym rozkwicie na pierwszych jej kartach. Jak zwykle u ewangelistów, ale u Łukasza w stopniu znamienitym, teologia zawarta jest już w samym sposobie narracji, w samej strukturze literackiej. Oto Gabriel zapowiada narodzenie dwojga dzieci. Scena Nawiedzenia czyli spotkanie dwóch przyszłych matek — Elżbiety i Maryji — pokazuje wyższość jednego dziecka nad drugim: stateczna żona kapłana jerozolimskiego wykrzykuje pod adresem swej młodzicutkiej, prostej kuzynki: „Skądże mi to, że matka mojego Pana przychodzi do mnie?!”. Oto wreszcie przychodzi na świat dwaj chłopcy, Jan Chrzciciel i Jezus Chrystus. Podwójna scena uroczystego ingressu Jezusa do świątyni (pierwszy raz Jezus niesiony przez rodziców jako czterdziestodniowe niemowlę witany jest jako Zbawiciel Izraela i wszystkich narodów — to nasza Ewangelia, drugi raz wkracza sam, jako dwunastoletni Izraelita, do domu Ojca ku zmartwieniu ziemskich rodziców) wyjaśnia ostatecznie zasadniczą różnicę w naturze i misji obu chłopców: Jana usunął Łukasz w cień, a raczej na pustynię — jego rolą jest tylko „przygotować drogę Panu” — Jezus zaś wkracza do Jeruzalem świętego, które w obu dziełach Łukasza zajmuje miejsce centralne (geografia teologiczna): jako kres drogi Jezusa (Ewangelia) i początek drogi Kościoła (Dzieje Apostolskie), stolica nie tylko Izraela, ale i świata.

Jezus więc jest tu bohaterem, jest postacią pierwszoplanową. Inne postacie Łukaszkowych obrazów — Zachariasz i Elżbieta, Maryja i Józef, Jan Chrzciciel, aniołowie i pasterze, Symeon i Anna ... — ku Niemu kierują swe spojrzenie, pełne podziwu. Także w dzisiejszej Ewangelii Łukasz stawia w centrum Jezusa, chociaż rytuał żydowski na pewno dawał pierwszeństwo Maryji (oczyszczenie) Historia ewangeliczna, historia Izraela, historia świata kroczy ku temu dziecku w Betlejem, wokół Niego się obraca, przezeń się wyjaśnia. Moc pędzła Łukasza, ewangelisty drogi, ruchu, dynamiki — a może moc Ducha? — wciąga nas wszystkich w ten prąd, który wiedzie Jezusa do świątyni, gdzie zostaje On uznany za Mesjasza i gdzie następuje inauguracja



pełnego zamieszkania chwały Boga w pośrodku Ludu (Immanu El). Bóg obiecał, że objawi się ludziom w tym mieście świętym. Kiedy Jezus po raz pierwszy, dzisiaj, ukazuje się w świątyni, nie może jeszcze mówić. To Jeruzalem przemawia w osobie Symeona i Anny, to Jeruzalem po raz pierwszy spotyka swego Pana.

Pan staje pośrodku Świątyni świata. Wita Go prorok izraelski, jego słowa są szczytem stopniowej, wzrastającej manifestacji Jezusa w Łukaszewej Ewangelii o Dzieciństwie. Prorocstwo Symeona możemy także porównać do dyptyku. Pierwsze jego skrzydło (ww. 29—32) pokazuje oświecenie pogan i zbawienie powszechne, co będzie samo z siebie stanowiło prawdziwą chwałę Izraela. A więc realizację przez Jezusa zapowiedzianego przez proroków Bożego Planu Zbawienia pogan za pośrednictwem Izraela (zob. drugą pieśń Cierpiącego Sługi Jahwe — Iz 49, 6). Drugie skrzydło (ww. 34b—35) pokazuje kryzys w samym Izraelu, kryzys, który pociągnie za sobą upadek jednych a powstanie innych jego synów. Ten kryzys sprowokowany przyjściem Jezusa opisany jest za Ezechielem (5, 1; 6, 3; 14, 17; 21, 1—22) jako miecz Jahwe, który przejdzie przez duszę Córy Syjonu, przez naród wybrany, przez kraj Izraela Bożego, dzieląc go, żądając wyboru za lub przeciw Jezusowi, aby (cel Planu Bożego) odsłoniły się tajniki serc ludzkich. Raczej tak: ten miecz nie tyle dzieli — Jezus nie przyszedł dzielić ludzi — ile odsłania, wydobywa na światło dzienne głębokie podziały w sercach już przedtem zaistniałe.

Ten miecz to Słowo Boże, Słowo Objawienia, które nadeszło w Jezusie przynosząc sąd, przynosząc zbawienie lub potępienie. Tak oto nadszedł Dzień Pański. Dzień „przetapiania, oczyszczania, przecedzania ...” (I czyt.; inne aluzje w tej perykopie do naszego rozdziału proroka: Ml 3, 1—4. 6—10. 18—20).

Przyszedł Sędzia — Pan. Ale przyszedł w kenozie jako bezbronny niemowlę niesione na rękach matki. Poddany prawom swego ludu, „bez żadnej różnicy ... upodobniony pod każdym względem do braci” (II czyt.). I bracia — prawdziwi bracia — rozpoznają Go i przyjmują: Reszta Izraela, ubodzy Jahwe, Symeon i Anna ... Zamysły ich serc już wyszły na jaw. Wyjdą wkrótce na jaw i inne zamysły, wrogie ... Miecz zaczyna już przenikać serce ludu i serce Maryi.

Teraz Maryja zacznie **dźwigać** w swym sercu tragedię swego ludu podzielonego wokół Syna: Światłości i Znak Sprzeciwu. Kiedyś nazywaliśmy dzisiejsze święto: „Matki Boskiej Gromnicznej”. Oczywiście, cały Jej urzekający, stachiewiczowski blask — z Paschału Jej Syna! Ale to Ona niesie Światłość świata — Jezusa. Pozwólmy Jej wnieść Go w zaciemnioną, może zbezczeszczoną świątynię naszego życia. Niech Ona dopomoże nam opowiedzieć się — całym życiem — za Nim. Z Jezusem, który rośnie w łasce Ojca (w. 40), przygotowujemy się do wyzwolenia Jerozolimy (w. 38), do spełnienia naszej misji mesjańskiej pośrodku zsekularyzowanej świątyni naszego świata. Jak Jezus stawszy się jednym z nas, został dzisiaj przedstawiony w świątyni, tak i my stajemy oczyszczeni, otwarci, gotowi, przed Arcykapłanem ludzkości. Światłością świata.

*Ks. Michał Czajkowski, Wrocław*